

**DO
MI
JEMNIE.**



**DOBRE,
MIŁO &
PRZYJEMNIE,
CODZIENNIE.**

Filip Otto

Domijemnie

Dobrze, miło i przyjemnie, codziennie

© Copyright by Filip Otto
& e-bookowo
projekt okładki: Ewelina Bocian

ISBN 978-83-7859-168-9

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2013

Ta książka jest po to, byśmy zauważali i doceniali te wszystkie rzeczy, zdarzenia i uczucia, które są dobre, miłe i przyjemne, czyli po prostu domijemne. Przydarzają nam się one cały czas, wszędzie i każdemu, ale wciąż nam umykają.

Początki

Na początku zawsze jesteśmy pełni nadziei, niemalże pewnością, że lepsze jutro zdarzy się jutro. Przepęlnia nas dziecięca wiara, że wszystko się uda, że wszystko będzie dobrze, że jesteśmy na dobrej drodze, w dobrym miejscu, w najlepszym możliwym czasie. A jeśli jednak na początku tak się nie czujemy? Czujemy, tyle tylko że czasami stres, niepewność i brak stabilizacji przy pierwszych krokach zagłuszają pozytywne aspekty początkowości. Niech nie zagłuszają, nie słuchajmy ich, bo nie są tego warte.

Książki

Książki przenoszą nas w inne światy, pozwalają poznawać niesamowitych ludzi, poszerzają wszelkie horyzonty, wywołują silne emocje, wciągają w niezapomniane przygody, skutecznie pomagają zapomnieć o rzeczywistości i rewelacyjnie przyspieszają upływ czasu. Książki zostawiają w nas ważny ślad i sprawiają, że jesteśmy mądrzejsi, bogatsi, czytani, chętni na więcej. Czytajmy książki, będziemy wielcy.

Pamiętnik

Choćby jeden krótki wpis dziennie w pamiętniku sprawia, że taki dzień nie mija zapomniany i nie zlewa się z innymi, bo czymś jednak zasłużył sobie na pamięć. Możemy zapisać jakąś myśl, rozwiązanie problemu czy drobne zwycięstwo nad światem, cokolwiek, co uważamy za warte zapamiętania. Pamiętniki to jednak nie tylko kroniki życia, to też nasz osobisty psycholog.

Pamiętnik przyjmie na siebie wszystko, zawsze wysłucha i w każdej chwili jest gotowy na dyskusje z nami. Wyrzucenie z siebie nadmiaru myśli na papier pomaga w zachowaniu równowagi i spokoju. Opisanie problemów pomaga w ich ogarnięciu, a tym samym w ich pokonaniu, podobnie jak zrzucenie z siebie dylematów wewnętrznych na barki pamiętnika pozwala lepiej sobie z nimi radzić. Poza tym zanotowanie, co nam się udało, poprawi humor w czasach, gdy niewiele nam się udaje. Będąc z pamiętnikiem oko w oko, możemy być szczerzy, możemy być sobą, możemy dać sobie upust.

Momentale

Prawie każdy wytwór kultury - teledysk, piosenka, film, serial, obraz, rzeźba - ma jeden lub kilka momentów i detali, które chwytają za serce. Dla ciebie może to być spojrzenie aktora, dla mnie kwestia wypowiedziana przez aktorkę, dla niego sposób śpiewania pierwszego wersu refrenu, dla niej scena, gdy światło, kolor i wszystko inne są w doskonałej harmonii, a dla nich sposób, w jaki farby na płótnie łączą się ze sobą lub element skomplikowanej choreografii tancerza. Te momenty i te detale, nazwijmy je momentalami, sprawiają, że wracamy do danych wytworów kultury, nie nudzą nam się, chcemy ich więcej, jesteśmy po nich szczęśliwsi. Te momentale cieszą duszę, są ponadczasowo, ponadmiejscowo, ponadmentalnie idealne. Dobrze je zauważać. I dobrze ich doświadczać, nie tylko w wytworach kultury.

Social media

Social media może i zabierają czas, przy okazji sptylając realne relacje z prawdziwymi ludźmi, ale nie

to się liczy. Wszelkiej maści portale społecznościowe pozwalają nam podglądać innych, co z jakiś zapewne głęboko zakorzenionych, biologiczno-psychologicznych powodów jest dla nas tak ważne i tak pociągające, że nie możemy przestać tego robić. A że jedyne, co uda nam się podejrzeć, to raptem takie banialuki jak zjedzony przez kogoś tost z serem, obejrzany przez kogoś innego teledysk Justina Biebera czy przypadkiem zasłyszany żart o blondynce? No cóż, jeśli to nie wystarczy, trzeba zgłosić się do jednostki totalnej inwigilacji w jakiejś poważnej, tajnej organizacji finansowanej przez bliżej niesprecyzowane rządy. Tylko w ten sposób uda nam się podejrzeć więcej.

Trailery

Czasami są zdecydowanie lepsze niż film, który zapowiadają. Dlaczego? Zawierają jego najpiękniejsze sceny, są podniecająco zmontowane i opowiadają historię w 2 minuty, podczas gdy pełnometrażowemu zestawowi ruchomych obrazów wzbogaconych dźwiękiem zajmuje to około półtorej godziny (90 minut w 2 minuty to bardzo efektywne rozwiązanie, a przecież wszystkim nam wmówiono, by być efektywnym, prawda?). Kto wie, może więcej ludzi chodziłoby do kina, gdyby można było oglądać trailery zamiast filmów? Korzyści jest mnóstwo. Niższe ceny biletów (proponuję 2 zł za trailerowy seans), brak potrzeby budowania wielkich multipleksów (wystarczy jedna sala, by dziennie wyświetlić kilkanaście trailerów po kilkanaście razy na dobę, co jest bardzo ekologiczne, w końcu zmniejsza ślad węglowy kina) i efektywność czasowa. Nie chodzimy do kina, bo często nie mamy na to czasu, ale 2 minuty na trailer każdy by znalazł. Więcej ludzi chodzi do kin na więcej filmów, dzięki czemu

populacja staje się bogatsza duchowo. No i zdrowsza, bo w 2 minuty nie ma jak zjeść popcornu XXL i wypić napojów gazowanych z kubków XXL, więc skupiamy się na konsumpcji filmu, a nie tego całego niezdrowego jedzenia. I tak właśnie dzięki trailerom świat staje się lepszy.

Kino w samotności

Chodzenie do kina jest przyjemne, szczególnie wtedy, gdy towarzyszy nam ktoś bliski albo ktoś gotowy na seksualne zabawy z dreszczykiem emocji w dużym, ciemnym, wieloosobowym pokoju. Ale chodzenie do kina po to, by obejrzeć film, też ma swoje uroki. Szczególnie wtedy, gdy robimy to w środku dnia, o jakiejś kinowo niepopularnej, martwej wręcz porze, gdy cały świat siedzi w pracy. Najfajniej jest więc być jedyną osobą na seansie, bo wtedy można się poczuć tak, jakby cała sala była tylko dla nas (de facto jest cała tylko dla nas). Wtedy jesteśmy kinowo-filmowym VIP-em, bez dwóch zdań! W takich warunkach film smakuje naprawdę dobrze, o ile oczywiście sam w sobie jest dobry. Samotność w kinie to jedynie czynnik podbijający doznania z jego oglądania, a nie decydujący o jego jakości, ale to chyba jasne, prawda?

Filmy

Filmy, szczególnie w kinie, to najpewniej najlepszy środek odurzający w historii. Przeżywanie historii z bohaterami na wielkim ekranie, podglądanie życia innych i konfrontowanie się z sytuacjami, które z różnych względów nigdy nas nie spotkają (choć kto wie, przecież to życie pisze najbardziej zaskakujące scenariusze) to z biologicznego (i pewnie nie tylko)

punktu widzenia najlepsza pożywka dla mózgu i duszy. Filmy wyciągają nas z naszego życia (najczęściej na półtorej godziny, a to wystarczy, by się lepiej poczuć), zajmują nasze myśli, zmuszają do refleksji lub ogłupiają, co też czasami ma swoje plusy. Filmy to piękna sprawa, zarówno te amerykańskie z wybuchami, pościgami i nieziemsko atrakcyjnymi ludźmi kręczone za nieogarnione kwoty, jak i te z innych części świata, kameralne, moralnie niepokojące z niedoskonałymi wizualnie, ale życiowo bliższymi ludźmi.

Seriale

Seriale mają tę przewagę nad filmami, że czasami ciągną się przez kilka lat. To sprawia, że po czasie przyzwyczajamy się do ulubionych bohaterów i powoli zaczynamy ich traktować jak normalnych znajomych. Ok, brzmi to może trochę patologicznie, ale gdy regularnie i intensywnie obcujemy z kimś przez dłuższy okres czasu, siłą rzeczy zaczynamy go lubić, przyzwyczajamy się do niego i wpuszczamy go do bliskiego kręgu naszych znajomych. A teraz chwila szczerości: ilu z nas złapało się na tym, że mówiąc o czymś, podpira się sytuacją z seriali, przytacza wypowiedzi jednego z bohaterów czy zdarzenia z realnego życia odnosi do tych z ekranu? Seriale zachodzą nam za skórę, więc pamiętajmy, by oglądać tylko te dobre, a będzie nam lepiej.

Reklamy

Większość reklam to wizualny złom, reżyserki gniot, słowny bełkot i muzyczny kit. Ale są też te rzadkie reklamy, które cieszą oko, skupiają naszą uwagę, zaskakują, zachwycają, zaciekawiają, inspirują

i zapadają w pamięć. Dla nich warto oglądać seriale w kilku kawałkach, a w kinie czekać kilkanaście minut na rozpoczęcie filmu, który naprawdę chcemy zobaczyć. Dla nich warto też przekartkować pół gazety w poszukiwaniu artykułów niesponsorowanych i wysłuchiwać w radiu kilkanaście razy dziennie tych samych spotów nagranych przez lektorów z bez pardonowo irytującym, ale doskonale słyszalnym na antenie głosem. Niektóre reklamy to perełki, nauczymy się je dostrzegać.

Koncert

Jest pięknie, gdy dowiadujesz się, że twój muzyczny Idol wystąpi w Polsce na koncercie, na który możesz jechać, na który możesz kupić bilet bez ogłaszania bankructwa i na który już nie możesz dłużej czekać. To normalne, że skoro stawiasz swojego muzycznego Idola na pierwszym miejscu wśród tych kilku pierwszych miejsc na Twoim bardzo pojemnym muzycznym piedestale, to przyjeżdża on na koncert do Polski tylko i wyłącznie dla Ciebie. Uskrzydająca jest świadomość, że tych najlepszych, najmocniej zachodzących za skórę piosenek posłuchasz na żywo, będąc fizycznie z idolem w tym samym miejscu.

Gry

Zarówno gry komputerowe, jak i te na konsole, to wspaniali oszuści umysłu. Pozwalają uwierzyć, że najpierw śmigamy superbrykami po najbardziej znanych torach wyścigowych świata, by za chwilę walczyć ze średniowiecznymi czarnoksiężnikami, w międzyczasie zarządzając wielkimi metropoliami i zabijając zombie w postapokaliptycznym świecie

na trzecim księżycu Saturna. Możemy być totalnymi optymistami i wierzyć, że zrealizujemy wszystkie nasze marzenia, przy okazji posiadając całe finansowe bogactwo świata i armię asystentów pomagających nam w spełnianiu naszych zachcianek, ale nigdy nie doświadczymy tylu przygód, w takich miejscach i z taką intensywnością jak w wirtualnym świecie gier.

Sztuka

Nie wszyscy są na tyle otwarci, by iść do muzeum lub do galerii i skonsumować wystawione tam przedmioty. To podobno jest nudne, irytujące i nie ma żadnego sensu. Niekoniecznie. Choć wizyta w kulturalnych miejscach nie jest tak fascynująca i wciągająca jak pościgi w filmach sensacyjnych, tak w oczywisty sposób przyjemna jak pornografia w Internecie czy tak efektowna jak maratony rowerów stacjonarnych (w ogóle czy jest coś głupszego niż jazda na rowerze, który niezależnie od wszystkiego stoi?), to jednak obcowanie ze sztuką ma sens. Dlaczego? Ponieważ nienamacalnie nas wzbogaca, zmienia nasz sposób postrzegania świata, zaskakuje, inspiruje, poszerza horyzonty. Sztuka robi dobrze w sposób subtelny, wyrafinowany, nie do końca określony i właściwie niemierzalny, ale działa.

Gazeta

Tak, tablety kuszą swoją ekranową dotykowością i razem z komputerami dają dostęp do całego zasobu internetowego świata, ale świeża, oldschoolowa gazeta o poranku jest jednak lepsza, miłsza, przyjemniejsza. Dlaczego? Szeleści w palcach, pachnie drukiem i oferuje ograniczony zasób informacji, które ktoś wcześniej zweryfikował, zanim do nas trafiły, więc najpewniej

są lepszej jakości niż produkowane masowo newsy online. Ponadto informacyjne ograniczenie gazety, pozbawionej rozbudowanych galerii, linków do filmików na Youtube'ie i odnośników do wszystkiego innego sprawiają, że jest łatwiej przyswajalna. Już chyba zrozumieliśmy, że nadmiar informacyjnych bodźców nie poprawia jakości życia, prawda? Poza tym za jakiś czas czytanie drukowanych informacji stanie się pewnie unikalną czynnością w skali ludzkości, więc spacer o poranku po gazetę będzie snobistyczny, nonkonformistyczny, niszowy.

Zdjęcia

Ludzie, którzy jadą na wakacje po to, by nagrać je na film i udokumentować na kilku gigabajtach zdjęć, mają problem. Żyją po to, by cykać fotki zamiast skupić się na tym, by chłonąć chwilę - takim zachowaniom mówimy stanowczo nie. Zdjęcia domijemne to zdjęcia często zrobione przypadkiem, bez żadnej agendy, z zaskoczenia, pod wpływem impulsu. To jednak również zdjęcia robione z pasji, dla przyjemności, doskonale skomponowane, skrupulatnie przechowywane, świadczące o tym, że owocnie spędzamy wolny czas. To też zdjęcia naszych bliskich w codziennych sytuacjach, które może nie są tak medialne jak fotki z Egiptu czy te spod katedry Notre Dame, ale z pewnością mają większą wartość, jak spojrzymy na nie po latach. Domijemne zdjęcia to w końcu zdjęcia, na których wyglądamy lepiej niż w rzeczywistości. One zasługują na szczególną uwagę, bo w magiczny sposób zaprzeczają logice, która przecież stwierdza, że zdjęcie jest zapisem rzeczywistości. Skoro więc w momencie narodzin owego zdjęcia wyglądamy jak młodzi bogowie, to może naprawdę jesteśmy tak atrakcyjni, że nawet nie potrafimy sobie tego wyobrazić?